

**Ksiądz Arcybiskup Mieczysław MOKRZYCKI,**  
metropolita lwowski obrządku łacińskiego  
**HOMILIA wygłoszona w Bazylice Świętego Józefa**  
**podczas Dnia Świętości Kapłańskiej**  
13 kwietnia 2015 roku

---

**Czcigodni Księża Biskupi!**  
**Drodzy Bracia Kapłani!**

Pozwólcie, że moje pierwsze słowa skieruję w stronę Księdza Biskupa Edwarda, waszego biskupa diecezjalnego, dziękując za zaproszenie na to spotkanie. Odbywa się ono przy udziale Księdza Biskupa Seniora Stanisława i Biskupa Pomocniczego Łukasza. Natomiast szczególne słowo pozdrowienia kieruję w stronę Księdza Biskupa Teofila Wilskiego, który dziękuje Bogu za dar życia i powołania do służby w Kościele. Cieszymy się wszyscy, że możemy dzisiaj w tym szczególnym miejscu jakim jest Sanktuarium św. Józefa dołączyć dar naszej dziękczynnej modlitwy i polecać Księdza Biskupa Jezusowi Chrystusowi, Najwyższemu i Wiecznemu Kapłanowi.

Św. Jan Paweł II powiedział kiedyś o kapłaństwie następujące słowa: „Każde powołanie kapłańskie w swej najgłębszej warstwie jest wielką tajemnicą, jest darem, który nieskończenie przerasta człowieka. Każdy z nas kapłanów, doświadcza tego bardzo wyraźnie w całym swoim życiu. Wobec wielkości tego daru czujemy, jak bardzo do niego nie dorastamy”.

Przytoczone słowa, pokazują z jak wielką pokorą odnosił się do swej posługi nasz Święty Rodak. Kapłaństwo było dla niego tajemnicą i darem, przerastającym człowieka, gdyż wszystko to, czego dokonywał w imię Chrystusa, było tajemnicą nie zgłębną umysłem ludzkim, ale poprzez wiarę mającą sens i w ten sposób stającą się darem dla innych. To wiara pozwala nam z wielką pokorą kontynuować naszą drogę powołania, to wiara daje nam poczucie wielkości naszej posługi, nie w wymiarze rządzenia lecz w wymiarze służby.

Dzisiaj kiedy gromadzimy się na Diecezjalnym Dniu Świętości Życia Kapłańskiego, odnieśmy się w naszej posłudze kapłańskiej, do słów św. Jana Pawła II i postawy jego życia, pytając się – czy ja potrafię, czy ja chcę, czy ja wierzę w świętość kapłańskiego życia?

Pomocą w znalezieniu odpowiedzi na postawione pytania niech będzie świadectwo świętości, jakiego doświadczyłem żyjąc i pracując u boku św. Jana Pawła II, widząc przez kilka lat jak realizował swoje kapłaństwo gdy był w pełni sił, gdy je tracił i gdy umierał.

**Moi Drodzy!**

W różnych epokach Opatrzność Boża stawia na naszej drodze życia proroków i świadków wiary, którzy mają głosić Boże przesłanie i upominać się o miejsce dla Boga w naszym życiu. Mnie Opatrzność Boża postawiła, jako drugiego sekretarza, u

boku Jana Pawła II, który był wyjątkowym człowiekiem, mimo, że takim samym jak my, to jednocześnie innym, odróżniającym się swoim zachowaniem, postawą, sposobem mówienia czy reagowania. Jakoś w przedziwny sposób promieniował i oddziaływał na innych. Stając przy nim odczuwało się pokój, miało się poczucie bezpieczeństwa i życzliwości.

Z resztą postać świętego Jana Pawła II napawa nie tylko mnie ale nas wszystkich zdumieniem. Co zatem na to wszystko się złożyło? Skąd czerpał tyle sił? Skąd był u niego ten szczególny charyzmat?

Do tego wszystkiego dorastał od początku swojego życia. Już od młodych lat był pilnym i obowiązkowym uczniem, rzetelnie zdobywając wiedzę, dzięki której mógł potem podjąć odpowiedzialne obowiązki. W świetle Ewangelii, pomnożył otrzymane talenty i stał się uczciwym uczniem Chrystusa.

Świadomy wybór Chrystusa, ukształtował i pokazał nam Go jako człowieka wiary. Jego myśli ciągle zwracały się ku Panu Bogu. Głęboko w serce zapadły mu słowa św. Anzelma „Karmię was tym, czym sam żyję”. Jako kapłan miał świadomość, że „posługa słowa jest objawieniem tego, co zostało naprzód przygotowane na modlitwie”, że „prawdy głoszone muszą być wewnątrznie przeżyte, muszą znaleźć się najpierw w przestrzeni modlitwy, medytacji”. Dlatego nigdy nie żałował czasu na modlitwę, zawsze musiał mieć go tyle ile uznał za stosowne, był on dla niego najważniejszy i nigdy nie poświęcał go kosztem innych zajęć. Nie rozpoczynał nigdy dnia ani też pracy jeżeli się nie pomodlił.

Chcę Wam powiedzieć, że - jeszcze przed poranną toaletą po powstaniu ze snu odmawiał cząstkę różańca leżąc krzyżem w swojej sypialni. Dopiero potem szedł do kaplicy na poranne modlitwy i rozmyślanie. Każdego dnia modlił się w sposób bardzo prosty: odmawiał cały Pacierz katechizmowy i śpiewał godzinki. Wiemy jak to robił ponieważ do tego nas przygotował, by przy końcu swojego życia modlić się słuchając nas. Pan Bóg dał Mu wielką łaskę odkrycia modlitwy, a przez modlitwę zjednoczenia z sobą. W życiu modlitwy Jana Pawła II uderza nas ewangeliczna prostota. Często do ludzi mówił modłę się za ciebie, będę pamiętał. Kiedyś zwierzył się, że zawsze modli się za tych ludzi z którymi ma się spotkać i nie zapomina o nich po spotkaniu. Do Ojca Świętego pisano listy z prośbami o modlitwę z całego świata, prośby te były przepisywane na oddzielną i trafiały do jego prywatnej kaplicy. Kartki te kładliśmy na klęczniku i ile razy Papież przychodził do kaplicy brał je do ręki, czytał, często czynił nad nimi znak krzyża i raz w tygodniu w tych intencjach sprawował Mszę świętą.

Uważał, że być na kolanach przed Bogiem to nade wszystko być na kolanach przed Jezusem Chrystusem Eucharystycznym. Dlatego Msza św. była dla Świętego sprawą najważniejszą i najświętszą, stanowiła centrum jego życia i każdego dnia. Wyznaje, że jako kapłan nigdy nie opuścił sprawowania Najświętszej Ofiary. Każdego dnia na Mszę świętą zapraszał gości, a po Mszy świętej znajdował czas aby z każdym się przywitać i przekazać swój papieski różaniec. Do Mszy św. przygotowywał się przez rozmyślanie, a po jej zakończeniu długo trwał na dziękczynieniu. Klerycy – ceremoniarze do dziś mają w pamięci, z jakim skupieniem odmawiał modlitwy

przed Mszą i po Mszy świętej, a potem dopiero szedł na dalsze spotkania, dalej realizował swój program.

Jego umiłowanie Eucharystii wyrażało się również w trwaniu u stóp Chrystusa utajonego w Najświętszym Sakramencie. Każdego dnia modlił się bardzo wiele w kaplicy a w każdy czwartek odprawiał godzinę świętą, w czasie której swoje medytacje przeplatał pieśniami eucharystycznymi, które sam sobie nucił czy śpiewał. Chcę nadmienić, że Ojciec Święty nigdy nie opuścił tej godziny świętej nawet podczas pielgrzymek międzynarodowych, organizatorzy wiedzieli, że muszą zostawić czas na jej odprawienie, podobnie było w piątki, musiał być zarezerwowany czas na drogę krzyżową, inaczej Ojciec Święty opóźniał im o godzinę cały program. Pobożność eucharystyczna w życiu Jana Pawła II niejako organicznie związała się z miłością do Jezusa ukrzyżowanego. Tajemnice cierpienia Jezusa i Jego Matki, zaszczerpił w sobie już w dzieciństwie a utrwalił jako kapłan na kalwaryjskich drózkach, co zaowocowało odprawieniem Drogi Krzyżowej w każdy piątek, a nie tylko w czasie Wielkiego Postu. Budowaliśmy się swoim Papieżem, który klęczał na posadzce swojej kaplicy czy na Tarasie Pałacu Apostolskiego przed stacjami Drogi Krzyżowej. W czasie Wielkiego Postu jednoczył się z Chrystusem cierpiącym, śpiewając razem z nami w swej kaplicy papieskiej pieśni o Jego męce i Gorzkie Żale.

W „Godzinkach o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny”, w pieśniach ludowych, jak np. polskie kolędy na Boże Narodzenie, umiał dostrzec „bogactwo treści teologicznej oraz treści biblijnej”. W miesiącu maju i w czerwcu śpiewaliśmy po kolacji na tarasie, gdzie była kaplica MB Fatimskiej, majówki i Litanię do Najświętszego Serca Pana Jezusa.

### **Umiłowani!**

W świetle tego, co zostało powiedziane, możemy stwierdzić, że Święty trwał na kolanach przed Bogiem, żył Bogiem i dla Boga. Kto się z Nim zetknął, od razu mógł zauważyć Jego głębokie zjednoczenie ze Stwórcą. Kontakt z Janem Pawłem II zbliżał do Pana Boga, człowiek zostawał niejako wciągnięty w tajemnicę obecności Bożej. Wiele razy spotykałem ludzi, którzy podkreślali, że od Niego promieniowało światło. Wszystko to płynęło z głębi ego zjednoczenia z Bogiem przez modlitwę. On się tym wszystkim modlił, po prostu Jego życie było modlitwą.

Wśród wielu form pobożności szczególnie bliskie sercu Świętego było pielgrzymowanie do Maryjnych sanktuariów, które zaczęło się już w latach dziecięcych, a potem jako Papież wyznaczał sobie swoją apostolską posługę szlakiem Maryjnych Sanktuariów. Dlatego trudności i cierpienia, których Mu nie brakowało w życiu, nie załamywały Go, ale umacniały w Bogu, w tym jego *Totus Tuus ego sum*.

Dotychczas mówiłem, że wyróżniała Go modlitwa, pokora, ale chciałbym podkreślić, że Ojciec Święty był przede wszystkim człowiekiem. Myślał ciągle o drugim człowieku, był o niego zatroskany, stąd jego nauczanie o obronie życia, o prawie do pracy, do wolności, do godności. Szczególną troską obejmował dzieci, młodzież, osoby cierpiące. W jego posługiwaniu nigdy nie zabrakło spotkania z nimi, nie

lekceważył nikogo, żadnej sprawy czy prośby. Starał się zawsze każdą sprawę rozważyć i żadnej nie pozostawić bez rozwiązania. Zawsze z uwagą i cierpliwie wysłuchał każdego, nigdy nie sprawiał wrażenia, że się śpieszy, że ma ważniejsze sprawy do załatwienia. Nigdy też nikogo nie krytykował ani nie wydawał opinii o innej osobie w towarzystwie innych. Można powiedzieć, że całe życie, całe postępowanie Ojca Świętego było uderzające. Pamiętam kiedyś na audiencji dla Polaków było trochę zamieszania z powodu dużej liczby osób w Sali Klementyńskiej i Ojciec Święty przechodząc między ludźmi w pewnym miejscu, według jego osądu, nie przywitał się, czy nie pozdrowił wystarczająco Mamy jednego z kapłanów. Po zakończonej audiencji mówi do mnie: „Mieciu powiedz o. Hejmo niech jeszcze raz przyprowadzi Mamę tego księdza, gdyż nie tak ją przywitałem”. Oczywiście miałem problem o kogo chodzi, ale o. Hejmo zidentyfikował szybko tę osobę. Kiedy z nią rozmawialiśmy nie miała poczucia, że nie została dostrzeżona przez Ojca Świętego, wręcz przeciwnie była uradowana, że mogła uścisnąć jego rękę, ucałować pierścień. Uderzyła mnie wtedy bardzo, uwaga i wrażliwość Ojca Świętego na to co robi, że nie jest to tylko powierzchowne, ale w każdym spotkaniu jest dialog z człowiekiem.

### **Moi Drodzy!**

Może zdziwiłeś się, że o tak wielkim człowieku, szanowanym i słuchanym, którego witali wierzący i nie wierzący, dałem tak proste świadectwo. Nie mogę uczynić inaczej, ponieważ takie życie widziałem, takiego życia nauczyłem się przy Nim i takie pozostało w mej pamięci.

Życzymy sobie dzisiaj, wpatrzeni w zwyczajność życia niezwykłego Świętego, aby i o nas mówiono, że przeszliśmy przez życie widząc ludzi, dobrze czyniąc i chwając Boga, który powiedział do nas – Pójdź za mną. Amen.